
Zagajenie zebrania Redakcji „Res Facta Nova” w dniu 26 września 2007 roku

1967–2007

Nasze zebranie Redakcji „Res Facta Nova” w dniu dzisiejszym jest bardzo szczególne, a nie jest to zwrot konwencjonalny. Zebranie odbywa się bowiem czterdzieści lat od założenia, na wniosek Mieczysława Tomaszewskiego, dyrektora Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, naszego czasopisma w 1967 roku w Krakowie. Nazwaliśmy je wówczas z niemałą premedytacją „Res Facta”, odwołując się do rzadko stosowanego teoretycznego terminu muzyki dawnej, którego ówczesne władze nie były w stanie zrozumieć. Dodatkową osobliwością był fakt, iż nie mieliśmy licencji na to czasopismo, co oznaczało, że nie podlegaliśmy kontroli czasopism; nawet nie staraliśmy się o tę rzecz, wówczas ani możliwą, ani dla nas pożądaną. Wydawaliśmy każdy numer jako osobną książkę. W Krakowie zostało wydanych dziewięć takich tomów „Res Facta” i jeszcze kilka książek towarzyszących. Później, po 1989 roku, czasopismo zaczęło wychodzić jako „Res Facta Nova” w Poznaniu, najpierw w Ars Nova, a od drugiego numeru (1994 r.) w zasłużonym, historycznym Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, dochodząc w 2007 roku do tomu 9(18).

W 1989 roku, już po zmianie ustrojowej, z wielu miejsc docierały do nas głosy, że „Zrobiona Rzecz» była niezła”. Poszliśmy zatem dalej tą samą drogą, choć biegła ona teraz w całkowicie odmiennym pejzażu kulturowym, wymagającym naturalnie orientacji w zmienionych już przepisach drogowych.

W okresie krakowskim opuściła nas Nelka – Nelly Gorska, która wyjechała jako pani Gelmetti na stałe do Włoch. Jako sekretarz redakcji od pierwszego numeru działała jak cyklon na wiosnę, co było cenne i konieczne na początku niełatwej działalności nas wszystkich, czterech redaktorów. Po niej, w drugiej fazie, to stanowisko piastowała Ludomira Stawowy, później pani Zosia – Zofia Sokołowska, wreszcie Jerzy – Jerzy Stankiewicz, który prowadził sekretariat aż do końca okresu krakowskiego. Trzej

niezastąpieni współpracownicy, trzy odmienne etapy rozwoju i klimaty, a razem z tamtym pierwszym dające cztery różne okresy, tak różne jak cztery pory przyjaźnie spędzonego roku.

W 1980 roku odszedł od nas Stefan – Stefan Jarociński – gwarant wewnętrznej a nieustannej pogody w naszym zespole redakcyjnym, promieniujący swym uwielbieniem kultury polskiej i francuskiej. Pozostaliśmy w trójkę – Michał, Mieczysław i Józef – bez niego. Do redakcji dołączył w okresie krakowskim Florian – Florian Dąbrowski, Jan – Jan Sęszewski oraz Zygmunt – Zygmunt Mycielski. Każdy z nich wniósł do czasopisma coś tak osobistego, że trudno mi teraz określić tę alchemię duchową, która przemieniała to, co indywidualne, w to, co zbiorowe. Wydaje mi się, że „Res Facta” nie straciła przy tym „składu genetycznego” początkowej tożsamości. Zygmunt opuścił nas w 1987 roku. Nie znam człowieka, którego mądre milczenie tak wiele by znaczyło i tak wiele sensu moralnego by gwarantowało. Zygmunt przyglądał się z zaciekawieniem nawet tym ideom muzycznym, z którymi się mało utożsamiał, bo nigdy nie potępiał czegoś bez rozpoznania, czym to właściwie jest. Florian zmarł w 2002 roku. On zapewniał redakcji niezawodną równowagę wewnętrzną i działał swą naturalną dobrocią charakterystyczną dla ludzi nieposzlakowanych. Nikt go już nie był w stanie w tym zastąpić.

W okresie poznańskim doszedł do grona redakcyjnego Maciej – Maciej Jabłoński, który piastował początkowo funkcję sekretarza, rychło jednak przejął również funkcję redaktora; oraz Dorota – Dorota Maciejewicz. W ten sposób powiększała się liczba współdziałających w naszej redakcji pokoleń. Wspomnę jeszcze o dwóch muzykologach, których wezwaliśmy do współpracy w naszej – by tak rzec – europejskiej potrzebie. Paolo Emilio – Paolo Emilio Carapezza – pospieszył ku nam z najdalejszego południowego krańca Europy, z Palermo na Sycylii, czy jak, kto woli – z Italii, zaś Helen – Helen Geyer – z Weimaru, z miasta Goethego, czy jak, kto woli – z Niemiec. Są oni z nami i dzisiaj. Od samych początków był w zespole Józef – Józef Patkowski, wnosząc swą niezłomną wiarę w awangardowy rozwój nowej muzyki. Wymagał w tej dziedzinie od twórców osobistego idealizmu, co było nam wszystkim również bardzo bliskie. Opuścił ten nieidealny świat w 2005 roku.

W naszym dzisiejszym gronie i w takim dniu jak ten obecny, możemy sobie powiedzieć, że przyjaciele i koledzy, o których tu mówiłem, obdarzyli wszystkich pozostałych, czyli każdego z nas, wielkim dobrem. Pozwolę sobie publicznie wyrazić przekonanie, iż nasze dzisiejsze spotkanie nie jest wcale ze swej istoty jakimś zebraniem skromnych posiadaczy. Odwrotnie, tak ogromnie obdarzeni istniejemy już czterdzieści lat, jak mało które w Polsce czasopismo, a naszego największego bogactwa – klimatu wewnętrznego naszej redakcji, wręcz nie jestem w stanie opisać słowami; mógłbym najwyżej wskazać na jakąś muzykę z jej harmonią i kontrapunktem.

Na tym zebraniu będziemy planowali treść dalszych numerów. I rzucam hasło: „Róbmy nadal taką rzecz, żeby się okazała niezła”. A jak jednym słowem nazwać symbolicznie tę właściwość naszych dawnych i obecnych zamiarów, trwających przez całe dziesięciolecia, nieprzekreślanych wraz z życiem tych, którzy odeszli, a utrzymywanych przez tych, którzy pozostali, jeżeli te zamiary mają przechować w kulturze naszą tożsamość, a pragną ją jeszcze utrwalać, zachowywać, przekazywać dalej? Treści wybrane i ułożone przez każdego z nas okażą się, chwała Bogu, bardzo różne, ale nasze wspólne działanie nie polega na wzajemnym „kasowaniu” sobie wartości, którym każdy z nas z osobna hołduje. To już jest naszą tradycją od samego początku pisma. Może zatem nasze czasopismo zasłużyło co najmniej na ten charakteryzujący nas rys, na ten sens ukryty w dodanym terminie, który dzięki muzyce jest dla nas w całej pełni zrozumiały: RES FACTA NOVA (ostinato).

Redaktor Naczelny „Res Facta Nova”
Michał Bristiger